

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala.*

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	„ Portão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	„ Marochal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Błażej Preisner	„ Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

OMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I RO-
BOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o
zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w
sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez
naszych adwokatów.

Przegląd polityczny.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Zaledwie jedna wojna ukończoną zo-
stała, powstała druga, a ta, jeszcze trwa-
jąca, budzi obawę trzeciej i to nie lada,
bo europejskiej, w całym groźnego słowa
znaczeniu.

Pytanie „czy będzie wojna, czy jej
nie będzie“, od kilku tygodni — prawie
że równocześnie po rozpoczęciu wojny
bałkańskiej — wstrząsało nie tylko Austrya,
ale i Europą. Panowała niepewność poli-
tyczna, ekonomiczna zaś, wystąpiła w ca-
łej pełni katastrofa, ta, biorąc początki
już w wojnie włosko-tureckiej, — bo już
wtedy zbierać się zaczęły groźne chmury,
już wtedy rozpoczęła się gra na giełdzie
na zniżkę, banki wycofywały swe pożyczki,
prywatnym przemysłowcom odmawiając
kredytu, lub już dany wypowiadano, dro-
bne wkładki kas oszczędnościowych pu-
bliczność podejmowała, sama nie wiedząc

co z gotówką zrobić, zakopać ją, czy sy-
piać na niej! Specjalnie w Austrii prze-
byliśmy jedną klęskę więcej, gdyby po
jednej przegranej więcej.

Jak już wiadomo, konferencyja delega-
tów została zerwana, z powodu obłudnego
postępowania Turcyi, działającej jak zawa-
sze na odwołkę, — tak dalece, że zapewne
bez interwencji mocarstw, do zawarcia po-
koju nie dojdzie — chyba, że związek
bałkański się rozpadnie i każde z państw,
na własną rękę zawrze przymierze —
szczególnie Bułgarię o podobny zamiar
posadzają.

Być może, że warunki Turcyi stawia-
ne — zrzeczenie się prawie całego obszaru
w Europie posiadanej ziemi — są wygó-
rowane, ale znów te, co Turcyja przeciw-
stawia wyglądają na drwiny. Prawdopo-
dobnie rząd turecki czeka, by Adryanopol,
głodem zmuszony, się poddał, ułatwiłoby
to Turcyi położenie, wobec opinii w kraju,
gdyż oddanie dzisiaj, tego, przez wroga,
nie zdobytego miasta w ręce obce, wywo-
łałoby niezawodnie rewolucję tak zwanych

»Młodo-Turków«, którzy, nawiasem mó-
wiąc, mocarstwo do tego stanu upadku
doprowadzili, nie zaprowadzając reformy,
lecz rozpolitykując armię.

Rozjaśniło się polityczne niebo, z chwi-
lą rozpowszechnienia się wiadomości, że
Serbia zgadza się na decyzję Europy,
t. j. wypowiedzianej przez konferencyę
ambasadorów, że Albania ma być niezawisła,
zatem jej, na korzyść Serbii dzie-
lić nie można, tem samem teje oddawać
portu nad Adryatykiem z odpowiednim pa-
sem ziemi. Powiedziano, że Serbia może
otrzymać dostęp neutralny do neutralnego
portu nad Adryatykiem — więc ta przy-
czyną wojny z Austryją upadła.

Polityka Austrii tylekrotnie błędna,
w dawnych wiekach zawsze nieszczerą,
a dawniej i dziś zawsze spóźnioną i tym
razem wykazuje niepojęcie swego inte-
resu.

Ogłoszenie aneksyi (przyłączenie do
monarchii) Bośni i Hercegowiny przez
Austryę, uważał piszący te słowa, już wte-
dy, za akt zupełnie wówczas zbyt techny.
Autonomię, sejm i t. p. można było
tym prowicyom nadać i bez aneksyi,
sprawę zaś przysięgi na wierność cesarzo-
wi, załatwić na podobnych podstawach, na
jakich odbierano przysięgę od wojskowego
rekruta. Oszczędziłoby się blisko 400 mil.
koron zapłaconych Turcyi odszkodowania,
nie stracił handel i przemysł Austrii kilka
set milionów z powodu przeprowadzonego
bojkotu towarów austriackich w Serbii i
Turcyi, uniknęło, prawie że całkowitej mo-
bilizacyi na granicy włoskiej, a prawdziwej
mobilizacyi wobec Serbii. Oszczędziło
by się wreszcie, odwoływania do sojuszu
Niemiec wobec gróźb Francyi i Anglii,
skierowanych przeciw Austrii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

ciąg dalszy.

Dziewczę ciekawe cisnąć się dokota ota-
czyły Mechę i swoją panią, wyciągały główki,
przestraszone nieco, usiłując najmniejszy szep-
t pochwylić.

Mecha opornie, z niechęcią i wzdraniem
odpowiadała księżniczce. Ta zdjąwszy pier-
ścionek z palca, bo nic innego nie miała do
podarowania starej, podała go jej z umiechem,
mrużąc smutnie.

— Tobie on, krasawico, będzie wkrótce
potrzebniejszy.

Zarumieniał się księżniczka.

— Na co?

— A doczłoby były dziewczętom pier-
ścionki, jeśli nie na to, aby je mężczyznom
dawały.

Cicho było dokota, słuchano i czekano, co
dalej powie Mecha, ale ta spuściwszy oczy
szepnęła coś sama do siebie, czy do niewi-
działnych duchów, i nie prędko głowę pod-
niosła.

Twarz jej się całkiem zmieniła. Wstąpiła
w nią siła wielka, tak że dziewczęta od jej
wzroku roztopiły się ze strachem.

— Męża tobie wkrótce swatać będą — mó-
wiła proroczym duchem natchniona. — A bę-
dzie swatał cię taki, co by może rad sam wziął,
gdyby mógł. Koronę ci włożą na czoło i pa-
nować będziesz, a żyć tobie ona wycisnie. I
swat się wrogiem stanie, nieszczęśliwa bę-
dziesz, nieszczęśliwa. Królom matką, po kró-
lach sierotą, we łzach krwawych złocony chleb
pożywającą niewiastą.

Wlepiła w nią oczy, długo patrząc, i sama
do siebie mrużąc coś niewyraźnie.

— Po co tobie pytać mnie było i ból ze
mnie wyciągać? Nie mogę ja dać nic, tylko to,
co mi duchy przyniosą. Nie mam swojego nic,
nie wiem sama nic... Płynię wszystko z daleka.

Zamknęła sobie usta dłońią chudą, pokto-
niła się i zwróciwszy, żywo iść poczęła ku
bramom.

Dziewczęta stały wszystkie jak wryte, a
księżniczka której lice się paliło, powtarzała ci-
cho, jeden wyraz:

Korona!

Ten dla niej zagłuszył inne!

Femka ręce zamywała.

— Co ta stara czarownica wiedzieć mo-
że? — szepnęła, zbliżywszy się. Dobrze, że
poszła sobie, mnie dreszcz przechodziły, pa-
trząc na nią. Pewnie poganką jest!

Do huśtawki nikt już nie miał ochoty.
Smutek powiał po wszystkich, nawet wesoła
księżniczka zachmurzyła się nieco i odciągnę-
ła na bok Femkę.

— Plotła niezdarne rzeczy! — rzekła.
— Korona! jabym i korony nie chciała, bylebym
zjadł wyjść mogła!

— Alboż ci tu źle — szepnęła Femka —
przecie wuj kocha cię bardzo.

— Ale Juljanna nienawidzi i prześluduje
mnie za to, — przerwała księżniczka. — Dobrze
mi było za życia rodzonej ciotuchny, a teraz
mnie Witoldowa prześluduje za to, że sama
uwiedła, i że jej mąż woli patrzeć na mnie
młodą, niż się swarzyć z tą babą!

Femka jej pogroziła.

— Tst! nie mówcie! albo ja nie wiem o
tem, nie słucham i nie patrzę.

— O, wuj mnie bardzo kocha — dodała
księżniczka — czasem na przekór żonie; ale i
jego kochanie jej nienawidź już mnie zmęczyły.
Radabym zjadł, rada w świat!.. Wróżka przecie
rychło coś wróżyła..

— Żył! żył! — sama do siebie zamruczała
Femka. Stofice zachodziło za góry; była to
godzina o której na zamku wieczerzę dawano.

Książę Witold zwykle, gdy dostojnych go-
ści nie przyjmował, sam siadał do nakrytego
stołu, bo długo przy nim, jak Jagiełło, siedzieć
nie lubił, jadł niewiele, nie pijał nic, oprócz
wody innego napoju nie znał.

I ten czas przy stole nie był dla niego
stracony, bo do obiadu i wieczerzy zwykły
zwykle którego swych pisarzy, Cebulkę lub
Lutka z Brzezia, pisma sobie przyniesione czy-
tać kazał i odpowiadał na nie dyktował.

Rzadko bywał tak swobodnym, aby z księ-
żką, która zgryźliwie sporzyć z nim nawykła,
gniewając się, że jej wołał się nie rządził, i z
pięknią z pierwszej żony siostrzenicą, Sonką,
którą przy huśtawce widzieli, mógł razem
biedsiadować.

Książę lubił bardzo tę piękną Sonkę, może
więcej, niżby żona chciała, która o nią była
zazdrosna i zbyt się jej z domu pragnęła.

Ale Witold, który rzadko dla kogo powo-
nym bywał, żonie nie dawał się zmusić do
niezego. Tem przykrzejszem to jej było, że
czasem Sonka jednym słowkiem wołę jego
złamała uśmiechnawszy mu się, spojrzawszy
na niego oczyma gorącymi. Jej jednej niekied
ując się dawał.

Dziewczę wiedziało o tem dobrze, że wie-
le mogła u tego, u którego nikt nic nie mógł,
bo samo sprzeciwienie się wywoływało w nim
opór żelazny. Korzystało z tego czasem zu-
chwale na przekór księżnie, ale w małych
sprawach tylko. Witold grę tę rozumiał i żonę
gniewliwą wysmiewał.

Niechęć dwóch kobiet rosła, a Sonka w
powszednim życiu złośliwej Juljannie ulegać
musiała.

Sonka wchodziła na zamek z dziewczętami
i miała się do swoich izb zawrócić, gdy drogę
jej zaszedł Michno, Witoldowy sługa i poka-
zując na drzwi, rzekł z pokłonem.

— Książę a pan do siebie was prosić kazał
Już po zamku wszędzie szukałem.

— Wieczerzał już? Księżna jest u niego?
— zapytała.

— Nie — odparł sługa — właśnie siedzi u
stołu, sam jeden jest, nawet pisarzyków wotac
nie kazał. Oprócz czeladzi niema nikogo.

Sonka, dawszy znak Femce, i dziewczętom,
śmiało do jadalni wkroczyła.

Izba to była wielka, w której książę jadł
gdy sam był i gości czasem mnogich przy-
mował. Po staremu, nad murami jej sklepienia
nie było, ale ogromne belki z prosta rzeźbio-
ne i malowane pułap okrywały.

Jedną ścianę niemieckim obyczajem zajmo-
wały police piętrzące się wysoko, na których
piękne misy, dzbany i naczynia różne na okaz
były porostawiane..

Wąskie okna zaszklone, z szybami w otów
oprawnemi światło skąpe rzucały. Kilka więk-
szych i mniejszych stołów ciężkich, z ławami
wyscielanemi wzdłuż izbę przerywały. Przy
jednym z nich Witold sam wieczerzał.

Nie przenosił on wzrostem owego wieku
barczystych i rozrostłych rycerzy, miernie słu-
szny, ale silnie zbudowany, kształtny, zahar-
towany życiem czynnym, miał coś w postawie
i obliczu, co go czyniło wielkim nawet wśród
olbrzymów. Pociągła twarz wszystkich księży
litewskich nie była u niego piękną, ale zna-
czącą i siłą napiętnowaną. Jaśniała na niej
duma człowieka, który wiele złamał i zawsze
zwyciężał. Oczy ciemne patrzyły bystro, na-
kazująco, rozumnie, czło nad niemi stało peł-
ne, podniesione, jasne, usta miały wyraz wo-
dza i pana. Ani wiek, ani boje, ni więzienia
i niewola, nie odjęły mu potęgi, którą wynosił
z kolebki.

Teraz był to już człowiek, który młodość
zostawił za sobą, ale starym ani się nie czuł,
ni wydawał.

(ciąg dalszy nastąpi).

Również już wtedy, piszący był zdania, że wielki błąd popełnił hr. Aerenthal przez ogłoszenie aneksji, a spotęgował go jeszcze przez wycofanie wojsk z Sandżaku Nowo Bazarzkiego. Dzisiaj w Nowym Bazarze, w Prizmencie, byłaby Austria nie Serbia i Czarnogóra. Motywowano, usprawiedliwiano ten krok przyczyną oszczędności.. postąpiła Austria jak ten, co dla oszczędzenia obuwia, cały dzień jeździ dorożką!

Do wojny z Serbią przyjść musi, również w konsekwencji i z Rosją, — ale niestety nie obecnie, teraz do niej nie dopuszczają. Mówię niestety, bo za lat dwa lub pięć, wynik jej równie pewnym t. j. korzystnym nie będzie — tak z powodu wzmocnienia się obu przypuszczalnych przeciwników, jako też i pewnej rachuby na głównego sojusznika, na wierność w współdziałaniu Niemiec. Wreszcie, że Austria, przez tę zwłokę, zdoła do reszty zatrzeć sympaty jakiej jeszcze posiada na Bałkanie, a to z powodu swej tradycyjnej błędnej polityki, tak wśród ludów słowiańskich jak i u siebie na Węgrzech. A dziś chwila zjednania sympatyj korzystna, bo Rosja prawie, że swój dawny wpływ na Bałkanie utraciła, — istnieje on jeszcze cokolwiek w Serbii, lecz i tam wiedzą, że udziela lub udzieli im pomocy wyłącznie dla swego własnego interesu, by w razie wojny, Austrię zmusić do walki na dwa fronty. Bułgaria zaś jak pamiętała Plewnę i pokój, czyli projekt pokoju w San Stefano, — tak na przyszłość zapamięta, że Rosja nie dozwoliła do wejścia do Konstantynopola królowi Ferdynandowi.

Wprawdzie sojusz austriacko-włosko-niemiecki został odnowionym, ale sojusz ten wyłącznie dyplomatów, a nie ludów. Przymierze austro-niemieckie, podobnie austro-włoskie, nie znajduje echa, sympatyj odczucia u odnośnych ludów. Wszak interesa włoskie, są wręcz sprzecznymi z interesami Austrii, — i one — Włochy, tylko z Francją łączyć się mogą — Anglia zaś Austrii udzielić jedna może poparcia — gdyż Niemcy austriacy, z małymi tylko wyjątkami, ku niemieckiej ciągną Ezeszy, — a te, Niemcy, zawsze z Rosją przeciw Austrii pójdą, otrzymawszy ekonomiczne przywileje w obszarach carskich.

Przyszłość Austrii na Bałkanach, widzę w jak najczarniejszych barwach — a przecież dla niej tam było pole ekonomicznego i politycznego rozrostu. Ale na to, by owo pole wyzyskać, należy mieć właściwe odczucie w kraju, czy prowincji, którą się rządzi i z jakimi się graniczy. Nie należy zamykać się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, — lecz wiedzieć co się dzieje w Zagrzebiu, Lublanie, Sarajewie, Zadarze i Dubrowniku, czyli, należy mieć gubernatorów lub namiestników z miejscowej narodowości, a nie zbankrutowanych grałów niemieckich, nie węgierskich drogistów, których się mianuje kró-

lewskimi komisarzami. — Zaprowadzenie stanu obłężenia i zawieszenie konstytucji w Kroacji, gdy pobratymcze ludy prowadzą walkę o wyzwolenie z pod jarzma tureckiego.. może Austrię w przyszłości grubo kosztować!

Żaden uczciwy człowiek, pochwalić nie może postępowania Karadzordzewiczów, serbskiego korpusu oficerskiego co do królobójstwa (zamordowanie obydwu króla Aleksandra i żony jego Dragi), obecnie zaś rządu belgradzkiego, — ale ze strony narodowościowej, wyrozumieć należy, że pragnie Serbia połączenia federatywnego wszystkich ludów serbo-kroacko-chorwackich.

Od czegoż w takim razie rozum polityczny i co on wskazuje? Jeżeli przeszkody politycznej zwalczyć nie mogą, to powinienem ją sobie przyswoić, ująć jako swe narzędzie, jako cel swój uważać. Austria nie jest w możności przeszkodzenia federacji ludów południowej słowiańszczyzny, a więc? a więc jedyny dla niej ratunek: stanąć na czele związku. Przez takie przewodnictwo, związek rzeczywiście będzie spokojnym, a ona, Austria, istnieć nie przestanie... Jeżeli bowiem w Austrii nie utworzy się tryalizm, t. j. unia państwowa Austrii Węgry Kroacji — to zostanie ona, wcześniej czy później z rządu produjących mocarstw w Europie, wymazana.

(Dokończenie nastąpi)

Jubileusze w roku 1913.

Minął rok 1912 który przyniósł nam szereg ważnych rocznic narodowych, jak: setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasinśkiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego, trzechsetną rocznicę zgonu największego kaznodziei polskiego ks. Piotra Skargi, setną rocznicę zgonu Kołłątaja i Trembeckiego, oraz setną rocznicę pochodu na Moskwę, głośnego zdobywcy świata, Napoleona, w którym to pochodzie naród polski pokładał nadzieje, że Napoleon narzeczcie przyrzeczone odbudowanie Polski spełni. Straszna klęska, którą on poniósł pod murami Moskwy, rozwiła te nadzieje.

Rozpoczęty rok 1913 przypomina nam również wiekopomne rocznice wypadków z wielkich dziejów.

W roku 1913. Kościół rzymsko-katolicki, a z nim cały świat chrześcijański obchodzi tysiąc sześćsetletnią rocznicę edyktu cesarza Konstantyna, który zabezpieczywszy edyktem medyolańskim 313 r. religii katolickiej wszelką swobodę w swym państwie, podniósł chrześcijaństwo do stopnia religii panującej.

Jak wiadomo, cesarz ten w wojnie ze współzawodnikiem swym Maksencyuszem odniósł zwycięstwo za pomocą legionów, w których służący żołnierze byli

chrześcijanami. W tej wojnie miał się ukazać Konstantynowi krzyż płomienisty z napisem: „In Hoc Signo Vinces G. H. S.“ Odtąd cesarz kazał zdobyć krzyżem tarcze i chorągiew wojenną, zapewnił wyznawcom nowej wiary bezpieczeństwo; jej samej nadał przywileje, a wreszcie sam pod koniec życia przyjął chrzest.

Dla uczczenia tej rocznicy zawiązały komitet dwa rzymskie stowarzyszenia. Rocznicą to bowiem faktu historycznego wszechświatowej doniosłości i dotycząca wszystkich narodów chrześcijańskich, bez względu na wyznanie lub obrządek.

Szczególną radością jednak może to napawać narody wyznania rzymsko-katolickiego, a zwłaszcza Włochów, które przed innymi wzbogaczone zostały wszystkimi skarbami nowej kultury, więc obrzędami świętymi, obyczajami, nauką, literaturą i sztuką.

Papież z radością przyjął do wiadomości wieść o zawiązaniu się tego komitetu, w którym pod adspicym Marka Antoniego Columny, posiadają wysocy dostojnicy kościoła, członkowie arystokracji i uczeni kolegiów.

W roku bieżącym upływa 500 lat od zawarcia unii (związku) polsko-litewskiej w Horodlu nad Bugiem. Związek ten za warty został 1413 r., w trzy lata po sromotnej klęsce Krzyżaków, którą im nasz sławny król Władysław Jagiełło wraz z bratem Witoldem pod Grunwaldem zadał. Litwa, która przez zamążpójście królowej polskiej Jadwigi za Jagiełła (władce Litwy) przyjęła chrzest św., wcielona została w r. 1386 pod berło Polski, nie została przez to zwyczajną prowincją polską, lecz pozostawała nadal jako udzielne wielkie księstwo z własnymi książętami. Stosunek jej do Polski uregulowany właśnie został przez ową unię, zawartą w mieście Horodlu. Ostateczne zacieśnienie węzłów Litwy i Polski nastąpiło przez unię lubelską w r. 1569.

Sto lat upływa w r. 1913 od śmierci jednego z najzasłużniejszych mężów na polu oświaty narodowej w porobiorowej Polsce: Tadeusza Czackiego założyciela gimnazjum w Kamieńcu na Podolu, oraz licznych szkół, czytelni i bibliotek. Własny majątek poświęcił on na zakładanie szkół i ognisk oświatowych, zrozumiawszy dobrze, że jedynie naród oświecony i szlachetny może istnieć, rozwijać się i tworzyć Imię Czackiego powinno i nam po dziś dzień być tym drogowskazem, że tylko przez ciągłe wzajemne oświecanie i pouczanie się, sprostamy wymaganiom bieżącego wieku, który szybkim biegiem kroczy naprzód, zostawiając wszystkich gnuśnych, ospałych i nieoświeconych poza sobą, na nielące losu.

W roku bieżącym przypada nadto 50 letnia rocznica ostatniej walki zbrojnej o wolność i niepodległość Polski. We walce tej rzeki krwi polskiej popłynęły

tysiące najlepszych synów Ojczyzny zawiśto na szubienicy, tysiące przykutych taczek umierało śmiercią męczeńską ciemnych kopalniach lodowego Sybiru. Jakże „zbrodnie“ cierpiał naród polski nieludzkie męczarnie?

Za to, że żądał wolności od Boga mu danej, że chciał na własnej ziemi być sam siebie gospodarzem, że chciał mówić swym własnym, pięknym i wdzięcznym językiem

Wreszcie przypada w r. 1913 setna rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, który zginął w bitwie narodów polskiego, osłaniając wojskiem polskiem odwrót Francuzów. Celem szybszego przeprawienia się na przeciwny brzeg rzeki Elstery, rzucił się Poniatowski w jej nurt i przepłynął je na koniu, lecz ranny przed nastu kulami pruskimi, skończył w fald Elstery. Reszta wojska polskiego wróciła do Polski i dostała się pod rządy mskiewskie.

Na brak więc historycznych jubileuszów w roku 1913 narzekać nie możemy, bylebyśmy jubileusze te należycie obchodzili, rozmyślając przytem nad światłą przyszłością naszą, a obecnem ciężkim położeniem pod rządami zaborców. Obchodzą oni się też tego roku, który kończy się trzynastką, aby im nie poszło, jak przed stu laty (1813) potężnemu Napoleonowi, który doszedłszy do największej potęgi, upadł i został zdruzgotany.

My Polacy żadnych liczb obawiać się nie potrzebujemy, gdyż sumienie nasze jest czyste, a losami naszymi kieruje Zbawca-Bóg, który jest nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Sprawozdanie

prezydenta Parany przy otwarciu kongresu dnia 1 lutego b. r.

„Jak konstytucja nasza nakazuje, składam przedstawieliom narodu sprawozdanie z pierwszego roku moich rządów. Przy objęciu przezemnie rządów dnia 25 lutego z. r. skreśliłem w waszej obecności program, którego dotąd we wszystkim się trzymałem.

Na pierwszym miejscu zaznaczam, że stosunki naszego stanu tak do Unii jak też i do innych stanów są jak najlepsze. Sprawa graniczna ze stanem S. Catharina będzie wkrótce załatwiona. Różne nieporozumienia, jakie ta sprawa wywołała nie tylko pomiędzy urzędnikami, ale także obywatelami, starałem się różnymi sposobami łagodzić pamiętając, że jesteście dziećmi jednego narodu. Nadmierić nie pada, że i ze strony S. Catharina brakowało osób nam przychylnych, które były za tem, by przebieg tego sporu był jak najłagodniejszy; nawet prezydent republiki Hermes i Lauro Müller nie szcze-

potęgi otomańskiej chwycie się w posiadanie. A czy kogo innego obchodzi los gmachu Powinien obchodzić. „Aja Sofia“ to nie tylko świątynia mahometańska. To arcydzieło sztuki. A za nim turcy zdobyli Konstantynopol „Aja Sofia“ była kościołem chrześcijańskim. Przez tysiąc przeszło lat z białej kopuły święci nad krajem złoty krzyż, dopóki krzyż nie zastąpił półksiężyca. Los zatem starej świątyni obchodzi — chrześcijan. Obchodzić także powinien osobiście Stowian bałkańskich, bo kościół Zofii jest dziełem ducha sławiańsko-bałkańskiego.

Przecież twórca kościoła, cesarz wschodni rzymski Justynian, pochodził ze Stowian bałkańskich i nazywał się właściwie „Uprawdła“ Oprócz meczetów jest w Konstantynopolu kilkanaście kościołów rzymsko i grecko-katolickich, oraz około 30 bóżnic żydowskich. Ludność miasta składa się przeważnie Turków, a dalej Greków, Armenczyków, Słowian i żydów. Z powodu jednak, że Konstantynopol leży prawie na drodze pomiędzy trzema częściami ziemi, tyle przez niego przejeżdża ludzi obcych ze wszystkich stron świata, że, jak mówią podróżnicy, stanowiący na moście sułtanka Walidy, łączącym miasto z przedmieściem Pera, można widzieć przedstawicieli wszelkich ras ludzkich i narodów.

Obecnie ważą się losy Konstantynopola. W dniu 29 go maja roku przyszłego minie 460, odkąd zapanowali w nim Turcy. Moim nadchodzi czas, że na szczęście kopuły świątyni Zofii znowu zatknięty zostanie znak wiary chrześcijańskiej, krzyż święty.

Między dzisiaj a jutrem,
Wielka nas przestrzeń dzieli.
Co masz zrobić w sobotę,
Nie chowaj do niedzieli!

KONSTANTYNOPOL.

Konstantynopol w starożytności zwany Byzancjum, założony został przez osadników greckich około 650 lat przed narodzeniem Chrystusa. Wskutek dobrego położenia wzmogło się miasto w krótkim czasie znacznie przez handel; dlatego też różni władcy ubiegali się o jego posiadanie. Byzancjum bywało z kolei pod panowaniem Persyi, Grecyi i Macedonii, aż wreszcie weszło w przymierze z Rzymianami. Gdy cesarz Konstantyn uczynił je r. 330 po Chrystusie stolicą państwa rzymskiego, stanęło w rządzie najpierwszych miast całego świata.

Kiedy w roku 395 po Chrystusie cesarz Teodozjusz podzielił państwo rzymskie pomiędzy dwóch swoich synów, zostało Byzancjum stolicą cesarstwa wschodniego, czyli greckiego. Od miasta wzięto nazwę całe państwo a także i sztuka, która rozwinęła się i kwitła w nim, miasto samo jednak przybrało nazwę od zdobywcy swego i zwało się odtąd grodem Konstantyna, czyli Konstantynopolis.

Miasto podlegało często napaściom obcych ludów jak: Arabów, Persów, Bułgarów, Węgrów, Słowian południowych, Krzyżowców, nakoniec w roku 1453 zdobyli je Turcy i dotąd byli jego panami, choć Konstantynopol zawsze był i jest kęsem, na który łakomią się różne państwa.

Jak już wspomniano, leży Konstantynopol nader korzystnie dla handlu, bo nad cieśniną Bosfor, która łączy morze Czarne z morzem Marmara. Cieśnina Bosfor wryna się u wylotu swego do Marmara prawie na milę w łód, tworząc przez to prześliczną zatokę, zwaną Złotym Rogiem; nad tym Złotym Rogiem właśnie rozsiadł się Konstantynopol, który składa się z właściwego, czyli starego miasta i kilku-

nastu przedmieść, z których nawsapanialsze są Galata i Pera.

Pod względem wspaniałości i bogactwa budowli należy Konstantynopol do najpiękniejszych miast w świecie. Nad samą zatoką leży pałac sułtański, czyli Nowy Seraj, otoczony po kilkakroć murem i mający pół mili obwodu. Główne wejście do pałacu stanowi Wysoka porta (brama), stąd nieraz cały rząd sułtański zwany jest Wysoką Portą. Meczetów mahometańskich jest 500, z tych najpiękniejszy: meczet Zofii, meczet Solimana i Achmeda.

Najpiękniejszy meczet Zofii jest dawniejszą świątynią katolicką zbudowaną w II wieku ku czci Mądrości Bożej, czyli Zofii. Turcy po zdobyciu miasta zamienili ją na meczet i co więcej, na wzór jej budowali następnie wszystkie swoje meczety. Jest to styl budowlany bizantyjski, a główną jego cechą są dachy w kształcie kopuły. Odtąd ta kopuła na meczecie Zofii pod względem lekkości jest szczytem sztuki budowniczej. „Jak gdyby nie z twarzych kamieni ułożona — pisze Stanisław Bełza — jak gdyby nie ciężkim młotem wykuta, spoczywa tu ona niby baldachim, niepokalana w powieńności i wdzięku. Duch natchniony, nie ludzi, lecz Bożych pomazańców, na skrzydłach herubinów sprowadził ją na ziemię i z lekkością nadziemską zawiesił ponad temi murami.“

Przy kościele Zofii nie było pierwotnie wież; te, które dziś tam widzimy, trzy smukłe wieżyczki dobudowali Turcy; są to muzulańskie minarety z których muezyni kilka razy dziennie nawołują wiernych do modlitwy.

O meczecie Zofii krążą następujące legendy: Ludność chrześcijańska nad Bosforem opowiada, że kiedy w roku 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol, część ludności szukała schronienia w kościele św. Zofii. W chwili, gdy przed głównym ołtarzem odbywało się nabożeństwo, do kościoła wtargnęli Turcy z sułtanem Mahometem II na czele. Sułtan wiechał

do świątyni na koniu i ze szczękami broni ruszył z żołnierzami ku ołtarzowi. Wtedy kapłan zabrał naczynia z ołtarza i znikł w bocznych drzwiach, wiodących do galerii. Turcy pobiegli za kapłanem, lecz, ku wielkiemu zdumieniu, zastali miejsce to zamurowane, bez śladu drzwi. Mur zamknął się za kapłanem. Gdy meczet sofijski powrócił do rąk chrześcijańskich, rozsunął się mur świątyni, wyjdzie kapłan z naczyniami świętymi i dokończy mszy, zaczętej przed wiekami. Tak mówi legenda.

Ludność turecka opowiada sobie o meczecie sofijskim inną legendę. W absydzie (część świątyni mieszczącej ołtarz główny) meczetu, znajdują się dwie obrzynne świece, które zapalone bywają jedynie w czasie wielkich uroczystości. Gdy świece dopalą się do końca meczet przyjdzie z powrotem w ręce niewiernych. Nad świecami przeto czuwa pilnie służba meczetu.

Bodaj, że świece sofijskie już się dopalają. W ostatnim czasie niepokój i trwogę obudziła wieść, że słynna na świat cały „Aja Sofia“, znajduje się w niebezpieczeństwie. W murach gmachu ukazały się niepokojące szczeliny. Rychła naprawa mogłaby zapobiec katastrofie. Jeżeli gmach pozostawiony będzie na łasce losu, może runąć, jak Campanila wenecka. A odbudowanie świątyni nie byłoby tak łatwe, jak postawienie na nowo czterech ścian dzwonnicy, weneckiej. Kopuła meczetu sofijskiego, niegdys kościoła św. Zofii, to arcydzieło sztuki budowlanej wszechświatowej sztuki. Oprócz katedry św. Piotra w Rzymie i św. Pawła w Londynie, żaden gmach na świecie nie ma tak śmiało zbudowanej kopuły.

Turcy dość obojętnie zapatrują się na groźbę katastrofy. Wierzą w „kismet“, przeznaczenie. Jeżeli meczet ma runąć, to runie. Taki jego „kismet“! A przytem nie mają pieniędzy nawet na pilniejszy potrzeby. Czy warto zresztą naprawiać szczeliny jednego meczetu, choćby najstojniejszego, kiedy cały gmach

dzieli uznania sądowi rozjemczemu i trzymali jego stronę.

Spory graniczne ze stanem S. Paulo są już rozstrzygnięte a akta ugodowe podpisane przez delegatów obydwóch stanów.

O wiele trudniejszy był przebieg sporu ze stanem Matto Grosso, który to stan, jak wam wiadomo, przywłaszczył sobie 6 kilometrowy kawałek ziemi na wyspie Das Sete Quedas, oblanej rzeką Parana, i chciał sprzedać kompanii kolejowej S. P. R. Gr. Wyspa ta należała dawniej do stanu S. Paulo, później do Parany. Gdy postyżalem o sprzedaży tego kawałka ziemi, wysłałem telegram do prezydenta tegoż stanu z prośbą, by mi urzędownie wytłómaczył stan tej sprawy. Odpowiedź jaką od niego otrzymałem, przedłożyłem panom do rozpatrzenia.

Po wspólnej naradzie wysłaliśmy do stanu Matto Grosso następujący telegram: »Dotychczas wyspa ta należała do stanu S. Paulo a później do Parany i żaden stan nie protestował przeciwko temu. — Wszystkie mapy podają ją jako należącą do stanu Parany. Badania i opisy tejże zrobił stan Parana. Podstawą takiego postępowania ze strony stanu Matto Grosso jest może kanał, który jest dalszym ciągiem rzeki Ivahy. Gdyby stan Matto Grosso miał jakie wątpliwości w tej kwestyi, niech w takim razie wstrzyma się od wszelkiego działania i odda rozstrzygnięcie tej sprawy inżynierom obydwóch stanów«.

Odpowiedź od prezydenta Matto Grosso dostaliśmy następującą: »Prawda, że na wymienionej w telegramie podstawie uważamy, że wyspa należy do nas i dlatego weszliśmy z kompanią w układy, ale dla utrzymania dobrych stosunków ze stanem Parana, zgadzamy się na propozycję tegoż, by sąd o tem wydał inżynierowie obydwóch stanów i prosimy o wstrzymanie kroków prawnych aż do wyroku wymienionej komisji«.

Do komisji ze strony Parany został zamianowany dr. Ermilino de Leão i Romario Martins, którzy prace swoje przedłożyli już rządowi do zatwierdzenia. Jestem zdania, że w opracowaniu tem nie ma żadnego błędu.

Aby utrzymać jak najlepszy spokój i porządek w stanie, robiłem wszystko by straż policyjna była bez nagany i bezpieczeństwo obywateli nie pozostawiało nic do życzenia. Przykry wypadek mieliśmy na polach Irany w miesiącu październiku roku zeszłego. Rządy S. Cathariny i Paranański zawiadomione o powstaniu kilkuset Kaboklerów pod wodzą José Maria, wysłały swoje wojska by przywrócić spokój.

Stan Parana wysłał 265 żołnierzy pod dowództwem pułkownika João Gualberto, który zginął na polach Irany.

Mobilizacja wojska odbyła się w bardzo krótkim czasie i wojsko w kilka dni

stało na miejscu z jak najlepszymi warunkami. Tymczasem stało się inaczej: pułkownik i kilku żołnierzy poległo; Kaboklerzy poszli w rosyjkę. Zdarzenie to okryło kilka rodzin żałobą i zrobiło wielkie wrażenie w całej Brazylii. Kondolencje z tego powodu nadesłały mi wszystkie gazety w Brazylii, poszczególne kolonie polskie, niemieckie i włoskie. W mieście wybrano komisję z obywateli, by zbadała szczegółowo wypadki na polach Irany. Równocześnie zawiązało się towarzystwo pomocy dla wdów i sierot poległych.

Zwłoki João Gualberto przewieziono z Palmas do Kurytyby i tu pochowano jako bohatera. Na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyła mu wielka masa ludu i wojska.

Dla zaprowadzenia ładu, na miejsce João Gualberto, wysłał rząd federalny generała Alberto de Abreu, lecz już zbyt późno, bo powstańcy znikli przeszedłszy rzekę Peixe i Urugway i w okolicy zaprowadził zupełny spokój.

Pod dowództwem Sebastião Brazylio Pyrro zebrano się około 1.400 ochotników, by jeśli zajdzie potrzeba wyruszyć na pole walki; toż samo i obywatele nie szczędzili ofiar, by kraj z buntowników oczyścić.

Wdowie po zmarłym João Gualbercie wyznaczono pensję dożywotnią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Ultimatum rosyjskie?

PARYŻ. Krąży tu pogłoska, że Rumunia postawiła Bułgari ultimatum 24 godzin.

Groza wojny bułgarsko-rumuńskiej.

PARYŻ. Dzienniki tutejsze omawiają znaczne zaostrezenie stosunków rumuńsko-bułgarskich. „Echo de Paris” powiada, że na wypadek wojny między temi państwami, ani Austria, ani Rosya nie zachowają neutralności. „Matin” atakuje Rosyę, podnosząc, że ona burzy gmach pokoju europejskiego.

BELGRAD. Prasa Serbska atakuje Rumunię za postępowanie wobec Bułgarii, które jest zbrodniczym wymuszaniem korzyści na Bułgari, zagrożonej obecnym położeniem.

BUKARESZT. Rada ministrów postanowiła do 48 godzin zmobilizować armię i wysłać ją nad granice Bułgarii.

SOFIA. Mobilizacyi i kroków wojennych ze strony Rumunii oczekują lada chwila. Bułgaria gotowa jest odstąpić część kraju z 20 wsiami, ale bez Sylistryi; o jej odstąpieniu nie ma mowy, a tem mniej o zwinieniu fortecy. Oficjalnie nie otrzymała ona jeszcze żądań rumuńskich.

LONDYN. Krąży pogłoska, dotąd jednak nie sprawdzona, że podobno między Turcyą i Bułgarią cichaczem toczą się rokowania, celem przewycięzenia obecnych trudności.

WIENIEN. „Reichpost” donosi z Czerniowic, wszyscy rezerwiści rumuńscy zamieszkali na Bukowinie otrzymali przedwczoraj nakaz natychmiastowego zgłoszenia się do swych pułków. Rezerwiści ci wczoraj odjechali.

KONSTANTYNOPOL. Rumuński minister rolnictwa Filipescu oświadczył przedstawicielowi „Lloydu Osmańskiego”, że przybył do Konstantynopola nie w misji politycznej, lecz w celu kupienia dla siebie kosztownych dywanów. Jest jednak zdania, że Rumunia powinna Turcyę popierać w razie gdyby przyszło do podjęcia kroków wojennych.

Żądania Rumunii.

SOFIA. Rząd rumuński przedłożył Bułgari swoje żądania, w których domaga się odstąpienia przestrzeni 3000 klm. kwadratowych, oraz obrony praw Kucowałochów w Macedonii.

PARYŻ. Rumuński minister spraw wewnętrznych Jonesku odbył konferencję z Poincarem, który oświadczył, że Rumunia za swą neutralność żąda odstąpienia Sylistryi.

WIENIEN. Dzienniki tutejsze utrzymują, że w Rumunii znicięciem wskutek oporu Bułgarii co do odstąpienia części terytorium jest tak wielkie, że rząd rumuński chce, nie czekając końca rokowań pokojowych, wysłać wojska i obsadzić terytorium bułgarskie, o które mu chodzi.

Mobilizacja w Rosyi.

BUKARESZT. Z Jass (Rumunia) donoszą, że Rosya przeprowadza pospieszna mobilizację Besarabii. Do Kiszyniowa i Terespolia pociągają masy wojska. Trzy rosyjskie aeroplany odjechały na pogranicze rumuńskie w celach szpiegowskich.

Alarmy wojenne.

LONDYN. Wedle krążących tutaj pogłosek flota rosyjska na morzu Czarnem została zmobilizowana i otrzymała rozkaz udania się na wody rumuńskie.

Pisma wiedeńskie powtarzają wiadomość, nieraz już podawaną, że na statkach, które podążają w górę Dunaju, przybywają do Serbii znaczne ilości ochotników rosyjskich i posyłane są na granicę Bośni i Hercegowiny. Na każdym takim statku mieści się od 2.500 do 3.000 tych ochotników.

Car przeciw agitacyi wojennej.

WIENIEN. „N. F. Presse” donosi z Petersburga, że car Mikołaj II przyjmując zastępcę ministra wojny generała Wernandera, wyraził niestychane oburzenie z powodu nagonki wojennej pewnych gazet rosyjskich i oświadczył, że postawa tych gazet wcale nie zachwieje w nim postanowienia niezmiennego, by uniknąć wojny.

Nowy rosyjski następcę tronu.

Syn cara rządzącego jest nieuleczalnie chorym, jak to stwierdzili lekarze. Car przeto ma zamiar zamianowania wielkiego księcia Dymitriewa Pawłowicza następcą tronu. Ukaz cara ogłoszony zostanie 14 stycznia b. r., jak donoszą z Petersburga. Nowy następcę tronu jest synem najmłodszego brata ojca cara Aleksandra III. Liczy lat 21.

Gdzie jest carewicz?

PARYŻ. Wbrew zaprzeczeniom urzędowym z Petersburga donoszą tutejsze gazety, że carewicz znajduje się na Rywierzce w Cap Martin.

WOJNA BALKAŃSKA.

Lo y Adryanopola.

SOFIA. Nadeszła tutaj wiadomość, że dowódca Adryanopola oświadczył oblegającym Bułgarom przez tutejszego komisarza gotowość kapitulacyi. Wiadomość ta nie znajduje wiary, gdyż komendant twierdzy Szuckri Pasza znany jest jako dzielny oficer i wyraźnie oświadczył, że za żadną cenę nie podda Adryanopola, choćby otrzymał rozkaz taki z Konstantynopola.

Projekt odstąpienia Adryanopola Bułgari.

BERLIN. „Lok. Anz.” donosi, że we wiedeńskich kołach dyplomatycznych powstał projekt odstąpienia Adryanopola Bułgari. Projekt ten brzmi jak następuje: Turcy odstępują Adryanopol. Znajdujące się w Adryanopolu groby sułtańskie, zostaną umiędzynarodowione. Sułtan pozostanie właścicielem meczetu, wolno mu będzie utrzymywać straż wojskową. Gmach meczetu będzie miał charakter eksterytorjalny. Bułgaria godzi się na ten projekt.

Adryanopol się poddaje?

BERLIN. „Vossische Ztg.” donosi z Sofii, że na życzenie komendanta tureckiego Adryanopola dnia 7 z. m. mieli się spotkać pod murami twierdzy parlamentaryści tureccy z bułgarskimi celem omówienia warunków kapitulacyi Adryanopola.

KONSTANTYNOPOL. Wielki wezyr otrzymał od komendanta Adryanopola telegram bez drutu, że położenie Adryanopola jest beznadziejne.

Przykre położenie wojska serbskiego.

WIENIEN. Do „Reichspost” nadeszła wiadomość, że wojska serbskie w Albanii zostały odcięte przez bandy Malisorów i Albańczyków, wskutek czego armia serbska znajduje się w bardzo przykrem położeniu.

WIENIEN. Z Londynu donoszą, iż nadeszły tam wiadomości o ustąpieniu Serbów z Durazzo. Nadto wyrażają z różnych stron przekonanie, że Serbowie muszą ustąpić Prizrent, Ipek i Dyakowe.

Włosi popierają Czarnogórę przeciw Austrii.

MEDYOLAN. „Seccolo” zamieszcza artykuł, w którym Włosi sprzeciwiają się sprawie Skutari. Włosi twierdzą, że posiadanie Skutari stanowi dla Czarnogórców kwestyę bytu i dlatego popierać będą w tym względzie interesy Czarnogóry.

Walka Turków z Bułgarami.

KONSTANTYNOPOL. Na linii do Czataldży przyszło pod D. rkos do walki pomiędzy wojskiem tureckim a bułgarskim. Po obu stronach jest wielu rannych i zabitych. Powodem tej walki było, iż oddział turecki spostrzegł, jak Bułgarzy usiłowali pod Derkos przeciąć druty.

Rozbiór Turcyi azjatyckiej.

WIENIEN. „Reichpost” ogłasza korespondencję z Petersburga, w której wywodzi, że między Rosyą a Anglią są w toku rokowania, mające na celu rozgranienie sfer interesów

Państwo Enwera-beja.

Jak wiadomo, dzielny obrońca Trypolisu przed Włochami, Enwer-bej, dowiedziawszy się o kłękach, poniesionych przez armie tureckie w Europie, opuścił Afrykę i stanął w szeregach pod Czataldżą. Po powrocie napisał do jednego z przyjaciół berlińskich list, w którym opisuje ciekawie swoje rządy w Cyrenaice. Pisze przedewszystkiem, że nie ograniczył się do wojny z Włochami, ale starał się podnieść Cyrenaikę i dobrze w niej zagospodarować.

„Aby wychować młodą generacyę — pisze Enwer-bej — założyłem 10 szkół ludowych, do których uczęszcza około 1.000 uczniów. Dalej powstało kilka szkół żeńskich ze 150 uczennicami. W celu pozyskania młodszego pokolenia dla ojczyzny tureckiej, posłałem 200 chłopców do szkół w Konstantynopolu. Również 30 młodych Beduinów posłałem do szkoły wojskowej w Konstantynopolu, dalej pięciu do szkoły lekarskiej, 60 — do oficerskiej, innych do fabryk broni i szkół przemysłowych, wreszcie kilkunastu przeznaczylem na aptekarzy i weterynarzy. Urządziłem nadto szkołę rzemieślniczą. Jeden z oficerów jest jej rektorem, karnością jest wojskowa. Każdy z uczniów otrzymał karabin i codziennie w sztuce wojskowej ćwiczył się musi dwie godziny.

„Na pokrycie wydatków administracyjnych potrzeba mi być miesięcznie około 9.000 funtów tureckich; dochody moje, przeważnie z cel, wynoszą około 11.000 funtów.

„W kasie państwowej w Cyrenaice znajduje się obecnie 10 tys. funtów w złocie, a pierowych pieniędzy jest w obiegu również 10 tys. funtów. Pieniądze być muszą, aby szeków opłacać i komunikacyę ułatwić.

„Co do administracyi, zaprowadziłem zupełnie proste zarządzenia. Ponieważ cały kraj

podzielony jest na liczne okręgi, więc szekowie w swoich okręgach kierują sprawami administracyjnymi. Są dość inteligentni i mają znaczne wpływy. Pod ich prezydenturą jest w każdym okręgu „Rada”, która rozstrzyga wszystkie kwestye administracyjne i prawne. „Rady” te były wobec mnie odpowiedzialne za wszystkie wyroki i decyzye. W ten sposób cały aparat funkcjonował dość łatwo; o nadużyciach „ze strony władz” mowy być nie mogło, bo o wszystkim wiedziałem i każdy wybrak lub nieposzanowanie prawa surowo karałem.

„Stała armię tworzyć mają trzy pułki piechoty (po trzy bataliony, batalion zaś po trzy kompanie). Każda kompania liczy 150 ludzi i 15 kobiet w służbie markietanek. Oprócz tego są trzy kompanie karabinów maszynowych i trzy baterye (każda po cztery armaty). Dalej zaciągałem krajowców do artyleryi, wystawiłem też konnicę. Wojska te są wysiłowione i wyćwiczone. Żal ścisłał mi serce, kiedy się z nimi żegnać musiałem.

W „królestwie” mojem niczego mi nie brakło. Wszystko funkcjonowało, jak w zegarku. Jeszcze kilka dni przed zawarciem pokoju nadeszła wielki transport amunicyi i broni, a żywności mieliśmy w magazynach dosyć. Samego ryżu mieliśmy około 150.000 klg., a jęczmienia przeszło milion.

Niech nikt nie sądzi, że Włosi będą mieli łatwą pracę w Cyrenaice. Koledzy moi, którzy tam pozostali, poprowadzą w dalszym ciągu pracę, szek Sennusów, Said-Ahmed, nie przyjmując podarzków króla włoskiego, złożył dowody swych wojowniczych zamiarów i Włochom rzucił rękawicę. Jeżeli, mimo wszystko, wracam do kraju macierzystego, czynię to jedynie aby spełnić obowiązek wobec ojczyzny, o której tragicznej sytuacji dowiedziałem się teraz dopiero“.

FEJLETON.

Zbrodniarze.

(Humoreska).

(Dokończenie).

— Na czysto! Do równości? Bom sobie tak wydumał: Jeżeli ty obrażasz moją władzę, to ja słusznie twojemu synowi uszy poobrykam. Mam prawo! Zupelne prawo!

— Ha! Ha! Ach... ty ośle! Ty bezwzględno duszo. Ale uważasz... ty... tu piszą, żeś ty tam poprostu rzeź wyprawiał. Za cożes a-rendarkę tą patelnia rznał?

— Ona, wielmożny panie, na żonę wielmożnego pana obelżywie bryzgała. Na dobrodzieję.

— Co-o? — jakoś nie miło uśmiechnął się przystaw. Dobrze. Już o to to mi się zapytamy a-rendarki. To tylko bracie nie dobrze, żeś wój, ta pokrzywdził i żeś zęby wytrącił temu dzie-siętnikowi. Za co żeś im to zrobił?

— Oni także. Ja mówię: „Nie waźcie się mnie aresztować. Ja się postawił za pana przystawę.” A oni mi na to: A cóż to ten twój przystaw taka caca? Tak jest powiedzieli: caca! W oczach mi pociemniało. Zeby o przelożonych tak się odzywać?! No, jak się też zamachnąłem.

— Ha! Ha! Ha! Ha!... Ja widzę żeś ty nie głupi chłopiec... z zasadami!... Sprawy twoją trzeba będzie ukreć... bo i tak ona za... kuriozna... Idź sobie Szestichatka. Zaczekajno? Wódki byś się napił? Co Szestichatka?

Przystaw Bułhowostw pomacał w kieszeni i wyjął dwudzie stokopiejkową.

— Na, masz. Wypij gdzie chcesz.

— Zupelnie. Jabym tak jeszcze wielmożnego pana poprosił o jakie bućki. Nie byłoby ta dla mnie jakich? Wydarłem się z butów...

— Dobrze już! Weszła z ciebie chłopczy-sko. Dam ci ze siebie. Noszone nie całe dwa miesiące. Wiecś ją ty patelnia?

— A cóż? Trzasnąłem ją i tyle. Z nimi tak trzeba.

Przystaw wyszedł z kancelaryi do sypialni i po chwili wyniósł buty.

— Masz, powiada, bierz i idź bracie dalej. Idź sobie!

— Wielmożny panie! Możeby jakie palto-cisko.

— No, no, idźże już sobie. Dosyć tego! Nie bądź taki takomy! Eil Parfeu! Tego puścić wolno niech sobie idzie!... Podawaj tu tego drugiego. Bywaj zdrów Szestichatko. Powiedział „caca”, tak? Ha! ha! ha!

— Żegnaj wielmożnego pana. Będzie dalej jeszcze zabawniejsze. Życzę szczęścia!

Dziesiętnik wprowadził drugiego człowieka przywiezionego przez chłopów, a trząsnąwszy go dla porządku w kark, wyszedł.

— Al Sokół nasz jasny! Latał, latał, aż ugrzązł pazurami!... Dawno jednego z was nie widzieliśmy. Jakże się miewa Erfurcki program? Przed przystawem stał nie duży, krępy człowiek o byczym karku z dzikiejśką potarganą czapką i spuściwszy ciężkie zasiniate powieki, milcząc, stuchał.

— Zapewne nie warto cię pytać o twoje społeczne stanowisko: Liddytt, melinit, mitrogliceryna i tym podobnych specyaliów cały lik... — Potem zmieniwszy ton, przystaw popatrzył w twarz nieznanego i oschle zapytał: — Masz współników?

— Nie miałem, — cicho odpowiedział nieznanemu.

— No! Naturalnie! Ja też tak myślałem. Cóż panie przewrotowiec... zwierz z asana widocznie czerwony, trzeba będzie z panem pojechać do miasta. Co?

angielskich i rosyjskich w Małej Azji, a w dalszym ciągu ewentualny podział Turcji azjatyckiej.

He ziemi chciała odstąpić Turcy?

Turcja europejska składała się z 7 wila jetów, a mianowicie:

Wilajet Konstantynopolski liczy 19.000 klm. kw. dratowych z ludnością półtora miliona.

Adryanopol — 25.200 klm. kw. i milion mieszkańców.

Saloniki — 35.000 klm. kw. i 1.130.000 mieszkańców.

Monastyrski — 28.500 klm. kw. i 849.000 mieszkańców.

Kosowski — 32.900 klm. kw. i 1.038.000 mieszkańców.

Skutarijski — 10.800 klm. kw. i 294.100 mieszkańców.

Janiński — 17.900 klm. kw. i 250.100 mieszkańców.

Razem 169 tysięcy klm. kw. z ludnością 6.230.000, z czego Turcja odstępować związkowi bałkańskiemu 125.000 klm. kw. z ludnością 3.840.000, czyli więcej niż dwie trzecie swoich posiadłości w Europie i prawie dwie trzecie ludności, nie licząc Krety, której rzeka się również, zostawiając wyspę pod opieką mocarstw.

Związek bałkański uznał te ustępstwa za małe i żądał jeszcze wysp egejskich i Adryanopola z okragiem.

Wiadomości i Rozmaitości.

Policya w spółce ze złodziejami.

W gubernii jekaterynowostawskiej w ciągu ostatnich dni wytoczono śledztwo karne przeciwko przeszło 50 urzędnikom policyjnym różnego stopnia, których oskarżono i udowodniono, że należeli do bandy złodziei i włamywaczy.

Uniwersytet ruski w Galicyi.

Już dawno toczono układy pomiędzy rządem austriackim a Rusinami o wszechnicie czyli uniwersytet ruski w Galicyi. Rusini domagają się takiego uniwersytetu we Lwowie, na co się jednak Polacy nie godzą. Owszem niech mają Rusini uniwersytet w jakimś innym mieście wschodniej Galicyi. Rząd austriacki poczynił pod tym względem Rusinom daleko idące ustępstwa. Toczyły się teraz dość długo układy pomiędzy postami polskimi a rusińskimi w sprawie uniwersytetu. Przed paru tygodniami przyszło pod tym względem do pewnego porozumienia, i Koło polskie z wyjątkiem dziesięciu postów zgodziło się na to, że w dniu 1-go października 1916 r. ma być otwartym rusiński samodzielny uniwersytet w jednym z miast galicyjskich. Jeśli do uniwersytetu rusińskiego nie przyszło, toby urządzono rusińskie studium uniwersyteckie, coby oznaczało rodzaj przedwstępny uniwersytetu.

Po tem porozumieniu ma być wydane rozporządzenie cesarskie co się tyczy owego uniwersytetu.

Równocześnie postanowiło Koło polskie, że z dniem 1-go października 1916 r. językiem lwowskiego uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, pozostanie zawsze jedynie i wyłącznie język polski.

Na to porozumienie nie godzi się bardzo wielu wybitnych polityków galicyjskich, gdyż upatrują oni zbyt daleko idące ustępstwa względem Rusinów. Rusini godzą się na to.

— To ja i z miasta jestem.
— Jakże to? Jakież wiatr zaniósł was na tutejsze ogrody?
— Pocóż mi tutejszych ogrodów? Ja na Borkino jechał, wielmożny panie.
— No tak! Węć cię wójt, i pisarz i chłopy oszkalowali biedaka.
— Dyabeł poplątał jeżeli już prawdę rzec!
— Czyżby? Co ty gadasz? Pierwszy raz słyszę o współudziale tego pana w waszych organizacjach. Toście może i na zabijanie szli nie po swojej woli, ale z poduszczenia tego konspiratora.
— Przecież nie było wcale zabójstwa! Chciałem ich postraszyć.
— Naturalnie! Rzucisz ją pod nogi, lekki przestach i nerwowe wstrząśnienie. Ha, ha, ha, wasza platforma oczywiście to w pierwszym rzędzie miłość i współczucie dla bliźnich. Co? Cóż milczysz?
— Nieznany przestąpił z nogi na nogę i rzekł:
— Pijany byłem!
— Co... o... o?
— Pijany byłem. A oni... Za siano... trzydzieści kopiejek. Czy to możliwe?
— Jakże siano. Co ty mówisz?
— Jest siano. Ja im mówię: „Boga się nie boicie?” A oni: „Tak jest czy nie jest, a my Waski bez zapłaty nie wypuścimy!”
— Nic z tego nie rozumiem! Jakiego Waski? — Czurgiejewskiego. Ja jechałem na Czurgiejewskim. Tak mi się zrobiło przykro! A wy, mówię, tacy owacy... Prochu z was nie zostawiają...
— Czekał, czekał kochanku! Ja nic z tego nie pojmuję. Komużeś ty tak powiedział?
— Arendarzowi.
— No a ta bomba gdzie była?
— Bomba? Jaka?
— Czegóż ty u dyabła arendarza w to mieszasz? Zkąd wziąłeś bombę?
— Ja nie brał bomby, wielmożny panie. o mnie... mnie niczyjgo nie trzeba.

Towarzystwo „Czarnej śmierci” w Krakowie.

Do pewnej staruszki, zamieszkałej przy ul. Ambrożego Grabowskiego, nadszedł list z pieczęcią towarzystwa jakiejś „czarnej śmierci” domagający się okupu 30 koron. W razie, gdyby adresatka żądaniu temu odmówiła, za grożono jej najprawdziwszą śmiercią. 30 koron wsadzić miała pod sromiankę. Staruszka, mimo strachu, jakim ją groźba napełniła, 30 koron pod sromiankę nie włożyła. Skutkiem groźby było zamykanie mieszkania na klucz, zasówkę i kłódkę. Póć tego staruszka, bojąc się spełnienia groźby, przestała wychodzić na przechadzkę. Ten sposób zachowania się staruszki rozzuchwiał jeszcze więcej bandytę. Za jakiś czas nadszedł bowiem jeszcze jeden list, w którym autor jeszcze mocniej grozi i pisze w sposób następujący: „Proszę nie być przemądrą i nie kpić z naszego towarzystwa, bo to nie są żarty. Od uciskanych i biednych nie bierzemy okupu, ale od bogatych bierzemy. Jeśli Pani do dziś wieczór pieniędzy nie prześle, otrzyma pani kilka kulek w głowę”. Do listu dołączoną była kula zwykłego sześciostrażowego rewolweru, Policja zawiadomiona o „czarnej śmierci” śledzi za nią i jak przypuszczać należy, „czarna śmierć” dostanie się w jej ręce.

Hojny zapis.

WARSZAWA. Ś. p. Kazimira Demajkówna zapisała 10 tysięcy rubli dla towarzystwa opieki nad nieuleczalnymi chorymi.

Watykan a Hiszpania.

MADRYT. Prezes ministrów potwierdził wiadomość o obsadzeniu poselstwa przy Watykanie, dodał jednak, że fakt ten nie wpłynął na zmianę polityki hiszpańskiej wobec Watykanu.

Przekleństwo niezgody.

Gdy sułtan Murad I. dogorywał po bitwie na Kosowem Polu, słabym głosem zaklinał szejka-ul-islam i innych dygnitarzy, aby po wszystkie czasy błagali Ałłacha, by nie dopuszczał do zgody między trzema sąsiadami: Serbami, Bułgarami i Grekami. Murat umarł, ale modlitwa pozostała i od sześciu z górą wieków pokolenia przekazywały ją pokoleniom. Z ambony kościoła św. Zofii zamienionego przez Mahometa II. na meczet, brzmiały słowa tej modlitwy, gdy Konstantynopol został stolicą otomańską.

Modlitwa skutkowałą. Między chrześcianami bałkańskimi panowała wciąż nienawiść. Turcy nie siłą zdobyli bogate, obszerne kraje, lecz odwieczna wzajemna nienawiść ludów bałkańskich oddała je w ręce pogańskie.

Przychodziły ciężkie chwile na państwo otomańskie, rozpoczął się jego rozkład — lecz nie ustała nienawiść między trzema sąsiadami. Bóg przyjmował modlitwę mużulmańską i państwo trwało. Turcy zagasiłi trzy światła, zdusili trzy kultury, grecką, bułgarską i serbską. Nienawiść nie ustawała!

Naprawdę przed stu laty zakonnik kaznodzieja Brodaty, bułgarski Skarga, nawoływał ludy słowiańskie do zgody, do zjednoczenia, aby nie bili ich wspólni wrogowie.

Na początku zeszłego wieku popioły i kości zastały Serbię i Grecję. W roku 1821 na wrotach cerkwi patryarszej w Carogrodzie powieszono patryarchę i dwunastu archiejów. W 1876 roku sprzedawano dziewczęta bułgarskie na targach jak owce.

A nienawiść między trzema sąsiadami nie ustawała. Nawet wzajemnie się tępiłi. Trwało

Pristaw sosenpniał.

— A któż ty jesteś?
— Także czurgiejewski. Oni: trzydzieści kopiejek, pozwólcie powiedzieć. Ja a a k? Gdzie takie prawo, żeby za zgniłe siano? No i z tego poszło.

— Co poszło?

— Co z pijanego człowieka wziąć, wielmożny panie! Wiadoma rzecz — nic nie weźmie.

— Ty, bracie coś ogonem kręcisz... głu piego udajesz! Chłopa niby to!

— Głupi bom ta i jest. Mądry przecie nie będzie żydźm użow obrywać. Po pijanemu ręka to mnie świerzbi. A jak się wytrzeźwisz, to widzisz, ana-a-a... Przeskrobałeś!

Pristaw Buchwostow skoczył do nieznanego i chwycił pod gardło.

— T... Ty!... Jak cię zowią?

— Mnie niby? Mnie Sawielem. U Czurgiejewa za parobka służę. Sawielej Szestichatka się nazywam.

Pristaw Buchwostow odepchnął Sawieleja i z krzykiem wyleciał do przedpokoju.

— Uciek! Puścili szelmę!

Zostawisz sam Sawielej podciągnął brwi w zdumieniu i rzekł, zwracając się do wiszącego w złotej ramie portretu:

— No i tak to już i jest: Nie wypijesz spokój, a jak wypijesz, zaraz się roznoś i temu ucho z korzeniami wydrzesz, temu zęby wybijesz... Jak tak dalej pójdzie to ci bracie Szestichatka nie nastarczą żydówki żydźm dla uszów... Zuch..

Mądry rabin.

W Chrzanowie żyje mądry rabin, do którego udają się pobożni żydzi nietylko z prośbą o spełnienie cudu, ale także dla rozstrzygnięcia spraw spornych. Także i małżonkowie, gdy wyniknie między nimi spór, udają się do ra-

to do ostatniej chwili. Przed kilku jeszcze laty mordowali się i palili wzajemnie Bułgari, Serbowie i Grecy.

Nareszcie — rozwiła się przekleństwo niezgody. I oto widzimy, jak ludy bałkańskie w braterskiej zgodzie i miłości wystąpiły razem ramię przy ramieniu — do śmiertelnego obrachunku z odwiecznym wrogiem. Czy zwyciężą? Są pewni zwycięstwa, bo wiedzą, że to walka światła z ciemnością, kultury z barbarzyństwem, idei — z najniższymi instynktami, Krzyża — z półksiężycem.

Z Ameryki północnej.

Największy okręt wojenny.

NOWY JORK. Sekretarz amerykańskiej marynarki ogłosił plan oferty na budowę największego na świecie okrętu wojennego, jakim będzie amerykański pancernik »Pensylwania«. Długość tego okrętu wynosić będzie 608 stóp, szerokość 97 stóp, pojemność 31.200 ton. Okręt będzie miał pancierz stalowy grubości 18 cali.

Z Argentyny.

BUENOS AIRES. W kanale Martin zderzyły się dwa statki europejskie, wskutek czego było wiele ofiar.

Z BRAZYLII.

Kandydatura na prezydenta republiki.

RIO. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że jedynymi kandydatami na prezydenta będą: generał Pinheiro Machado i Rodriguez Alves, prezydent stanu S. Paulo. »Centro Republica« na ostatnim posiedzeniu postawiła na kandydata Lauro Sodré, wielkiego mistrza masonów. Mało jednak jest nadziei by został prezydentem.

RIO. Ruch monarchistów, by odbudować cesarstwo Brazylijskie, jest coraz to większy. Między nimi jest wielu oficerów, którzy służyli w armii niemieckiej i są zachwyceni ustrojem monarchiczno-konstytucyjnym. N. n. generał Borman stara się dowieść niedowierzającym ustrojowi monarchiczno-konstytucyjnemu, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa w stworzeniu monarchii.

RIO. Gazeta »Imperia« pisze, że rządy prezydenta Hermesa w ostatnim roku są bardzo skomplikowane i mogą pociągnąć za sobą różne niespodzianki szkodliwe dla republiki, jednakże jest nadzieja, że ustrój republikański zwycięży.

bina, aby rozstrzygnął, po czyjej stronie słuszność.

Niedawno przyszła doń para małżonków. Mąż skarżył się, że ma żonę bardzo żartoczną. Rano kupił w mieście dwa funty mięsa, aby mu ugotowała na obiad. Żona wzięła mięso, a gdy mąż wrócił na obiad, zastał stół nienakryty, nie było mięsa, a żona płakała. Na pytanie jego, co jest z obiadem, odpowiedziała mu, że kot zjadł mięso i dlatego nie miała co ugotować.

— Ale to nie jest prawda — ciągnął dalej mąż — bo ja rebe znam moją żonę, ona jest bardzo żartoczną i ja się założę, że ona sama zjadła mięso!

— Nie rebe — mówi żona — ja przysięgać mogę, że kot zjadł mięso, a ja mięsa nawet nie ruszyłam.

— Idź — mówi rabin do żony — idź do domu i przynieś tu kota.

A po odejściu jej, mówi do męża:

— A ty idź do kupca i przynieś mi tu zaraz wagę.

Przyniesiono kota i wagę. Rabin zważył kota i przekonano się, że kot ważył równo dwa funty.

— Nu — mówi rabin, — zwracając się do niej — tu są dwa funty, a gdzie jest kot?

— Niech pan kapitan kupi sobie kalendarz i wybiera jaki sobie życzy, polski, niemiecki lub inny, bardzo proszę.

Kapitan obejrzał jeden niemiecki i mówił:

— Idź na ulicę Sobieskiego, tam żona mo-

Jak żyd oszukał kapitana

Jeden żydek krakowski nakupił kalendarzy różnych i chodząc z nimi po domach, sprzedawał. Zaszedłszy do jednej restauracji, położył przed kapitanem na stole kalendarze i mówił:

— Niech pan kapitan kupi sobie kalendarz i wybiera jaki sobie życzy, polski, niemiecki lub inny, bardzo proszę.

Kapitan obejrzał jeden niemiecki i mówił:

— Idź na ulicę Sobieskiego, tam żona mo-

RIO. Nieznani bandyci napadli i obrobowali pociąg kolei centralnej, który wiozł z Rio 100 tysięcy milreisów.

PIO. Pewien murarz Brazylijanin odbrał sobie życie z braku środków materialnych na hulatykę i zabawę w karty wale, jak to przystało na przeciętnego Brazylijanina.

RIO. Z Buenos Aires donoszą, że zorganizowana szajka rabusiów napadła na przejeżdżającego omnibusem pewnego obywatela i zrabowała mu 14 tysięcy pesów. Zaalarmowana krzykiem policja schwyciła tylko jednego z rabusiów; reszta ułotniła.

S. PAULO. Biskup w Campinas zasponsorował w czynnościach kapłańskich pewnego księdza, który stworzył nową obrządek i ceremonie kościelne, a sam nazwał się patriarchą.

Z PARANY.

Zatrute mięso.

CAMPO LARGO. W Campo Largo zdarzył się straszny wypadek zatrucia mięsem całej rodziny. Tamejszy kolonista Jan Bielski zakupił w Kurytybie na placu Zaccarias u rzeźnika Bona trochę kiełbasy do domu. W domu rozdzielono kiełbasę między rodziną. W dwie godziny po zjedzeniu uczułi wszyscy zawrógłowy, palenie w piersiach i okropne boleści brzucha. Wtenczas zaczęli się ratować środkami domowymi i to nieco pomogło, prócz 9 letniej dziewczynki, która przespawszy kilkanaście godzin, po obudzeniu się w okropnych boleściach skonała.

Na miejsce tego wypadku przybył lekarz z Kurytyby i skonstatował śmierć przez zatrucie mięsiwem.

Taki sam wypadek tylko, że bez śmierci się obeszło, zdarzył się Juliuszowi Meister, zamieszkałemu w Kurytybie przy ulicy Liberdade 94. Kupił on u tego samego rzeźnika kiełbasę, po której spożyciu 3 dni cała rodzina chorowała; leczyl ją dr. Majer.

PARANAGUA. W magazynie cłowym między bagażami znalazł pewien robotnik 10 tysięcy milreisów i oddał je inspektorowi urzędu cłowego. Po pieniądzu zgłosiła się pewna pani i jako honorarium znaleźnego dała robotnikowi 10 milreisów, inspektor zaś zwolnił go na 8 dni od pracy.

Dnia 2 b. m. między stacyami Morretes i Alexandra wypadło z pociągu małe dziecko, szczęściem nie odniosło żadnego uszkodzenia.

ja od ciebie niemiecki kalendarz kupi, tylko jej powiedz, że ja cię posłałem.

— Ny, to będzie ładnie, jak sam pan kapitan kupi i zanieś w prezencie pani, — mówi żyd, — ja mógłbym nie trafić do mieszkania pani kapitanowej.

Kapitan kupił kalendarz sam i żyd poszedł, ale wprost do pani kapitanowej i zaznaczył, że go pan kapitan posłał, aby kupiła od niego trzy kalendarze, dla niego i jego kolegów.

Kapitan wrócił i daje żonie kalendarz w prezencie (podarunku).

— Ależ mężu, — mówi kapitanowa, — ja już kupiłam trzy takie kalendarze od żyda któregoś tu posłał.

Kapitan zaklął siarczyście, że go tak żyd wywiódł w pole i myśli sobie:

— Poczekaj ty żydzie, jak cię tylko spotkam, to ja ci dam kalendarze!

Za parę dni, kapitan siedząc w tej samej restauracji, ujrzał oknem, że ten sam żyd idzie z kalendarzami ulicą.

— Zawołaj mi tego żyda z kalendarzami — mówi do kelnera.

Kelner wybiegł na ulicę i mówi żydowi, że go kapitan woła do siebie:

— Ny, panie kelner, ja wiem, po co un mnie woła, un w każdy rok kupuje odemnie dwa kalendarze! Niech pan kelner weźmie za swoje pieniądze te dwa kalendarze, to się pan kapitan ucieszy i jeszcze napiwek da, bo on bardzo szczodry i obaj coś zarobimy!

Kelner kupił dwa kalendarze i zaniósł kapitanowi, mówiąc:

— Proszę pana kapitana, kupiłem za swoje pieniądze te dwa kalendarze, co sobie pan kapitan życzył! Kupić od tego żyda, proszę o dwie korony!

Co się z kapitanem działo — o tem zamili czamy

Z Kurytyby.

Plany prefekta miasta.

Dr. Candido de Abreu na ostatnim posiedzeniu podał następujące wnioski co do ulepszenia miasta:

1) Na ulicy Rio Branco (Liberdade) zasadzić nowy bruk, gładki i po obu stronach obsadzić drzewkami, by przybywający z dworca podróźni odnieśli jak najkorzystniejsze wrażenia.

2) Poprawić, uprościć bruk na ulicach Marechal Deodoro i 15 de Novembro. Domy, które zanadto na bruk wystają, lub źle się przedstawiają zewnątrz, wywłaszczyć.

3) Wszystkie szerokie ulice obsadzić drzewkami; »mercado« przenieść na inne a zamiast tego na opróżnionym placu sprzedawać kwiaty.

4) Zasypanie w »Passeio Publico« napelnione wodą rowy i tylko jeden zostawić — dla wioślarzy i pływaków i ten ocebrować cementem.

5) Pozostawić ruiny na Alto S. Francisco i wokoło nich urządzić skwer kwiatowy.

6) Ulepszyć, rozszerzyć przewody światła elektrycznego i linii kolei elektrycznej i t. d. i co pociągnie za sobą ogromne wydatki i jeszcze większe podatki!

Karnawał.

Wystawnie, jak rzadko gdzie, urządzony manifestacyjnie na ulicach miast Brazylji karnawał, powiódł się w tym roku bardzo świetnie. O wypadkach nieszczęśliwych jakie się zwykle zdarzają, ze stron zamiejscowych nie słyhać; w Kurytybie nie było żadnego.

Jak po inne lata tak i teraz nie brakło ze strony publiczności krytyki instytucji rządowych i prywatnych. Prefekta miasta przedstawiono w dziewiczej szacie słuźbnej, którą mu miasto miało sprawić kosztem 30 milionów. Aluzya do niepotrzebnych wydatków miasta.

Przedstawicielami kamry miastowej były chude, wysokie szkapki, które schwytały na mieście, sprzedają po 25 milr; także wyjące psy w budach wózkowych, schwytały, gdy na kamrę nadchodzi ciężkie czasy finansowe a urzędnicy chodzą z pustymi kieszeniami.

Wszelknie parańską przedstawiali brodacu mężowie wiedzy, niechący przyjąć na wszelknie panienek pewnego pensjonatu klasztornego, mimo, że ukończyły gimnazjum i mają świadectwa maturalne. Mężowie wiedzy oświadczają im, że na wet pisać nie umieją a wydane świadectwa nie mają żadnej wartości. Zrozpaczone panny przynoszą swoje zeszyty i starają się ich przekonać, że piszą całkiem poprawnie i to daje im już prawo wstępu. Aluzya do prawa wstępu na uniwersytet t. j. że ten już ma prawo, kto umie pisać poprawnie i że panien wychowanych w klasztorze nie chcą przyjmować.

Na innym miejscu przedstawiali najbezpieczniejszą jazdę tramwajem elektrycznym, tylko, że przed wsiadaniem każdy powinien zrobić testament. Pocięźnie wyglądało pisanie na kolanie tych testamentów przez różne maskarady. Swoją drogą, wczoraj na mieście wywalił się tramwaj całkiem; wypadek rzadko się gdzieindziej zdarzający.

Karnawał taki kosztuje niezmiernie sumy. W Kurytybie wysprzedano samych perfum i eteru za około 200 tysięcy, ile zaś wydano na różne kostiumy można tylko wnioskować. W Rio na kostiumy i urządzenia wydało »Towarzystwo demokratyczne« 200 tysięcy milrejsów. Tam między innymi przedstawiano pociąg pocięzny kolei centralnej, ciągniony przez 15 wołów. Aluzya do szybkiej jazdy Dla utrzymania porządku w mieście skoncentrowano 1000 policjantów.

W jednym z tutejszych hoteli skradł łobuz uliczny pierścień wartości 500 mlr. i nie znając się na wartości, chciał go sprzedać na ulicy za 2 mile. Kupcem w tym razie był policjant, który dał mu więcej niż 2 mile, bo na kilka dni bezpłatne mieszkanie i wikt.

W sobotę przybył spóźniony pociąg z S. Paulo dopiero po północy.

Kurytyba nie może się skarżyć na brak wszelkiego gatunku oszustów i włóczęgów.

Obecnie dostała w darze fałszywego księdza Uwija on się tu i ówdzie i zbiera składki i jałmużny na różne dobroczynne cele. Wykazuje się świadectwami biskupa Bahii i ma polecenie by zwiedził S. Catharinę i Rio Grande.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

LONDYN 5-go. Bułgaria wypowiada ponownie wojnę Turcji. Generał bułgarski Savoff wydał następujący manifest do żołnierzy:

»Dzieci, przygotujcie się na nowe zwycięstwa, pokażcie światu i nieprzyjacielowi, że ukochana nasza ojczyzna, Bułgaria, na większe poważanie zasługuje. Pamiętajcie, że bracia nasi polegali pod Adrianopolem i Skutari, żądają od was, by krew ich nie była przelana bez korzyści.«

LONDYN 5-go. Rząd turecki zamianował naczelnym wodzem w ponownej wojnie generała Iszet Paszę.

W Konstantynopolu słyhać bombardowanie Czataldży; także i Adrianopol jest w oblężeniu i bombardowany przez Bułgarów.

LONDYN 5-go. Czarnogórski minister wojny, wydał rozkaz wojsku, by uderzyło na Skutari.

LONDYN 5-go. Król Mikołaj wyruszył na pole walki.

WIENIĘ. Zmarł arcybiskup tegoż miasta i kardynał, Nagel, Kapelus kardynałski otrzymał przed rokiem. Był młody, ale bardzo dzielny.

ABISYNYA (Afryka). Umarł cesarz (»negus«) abisyński Menelik II — sławny tem, że uwolnił swój kraj od najazdu i zaborczości Włochów. Był on bardzo przychylny katolikom, i jako cesarz katolicki żył w serdecznych stosunkach z Ojcem świętym.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy nieśli mnie i mojej rodzinie pomoc w chorobie, spowodowanej przez spożycie zatrutego mięsa, odwiedzali mnie i prosili Boga o miłosierdzie, składam nasze »Bóg zapłać«.

Campo Largo. Jan Bielski.

ZE „SOKOŁA“.

Na Walnem Zebraniu Tow. gimn. »Sokół« w Kurytybie dnia 19 stycznia został wybrany nowy zarząd w skład którego weszli następujący druchowie: Prezes P. Błażejowski, wiceprezes K. Piątkowski, sekretarz E. Rychter, wice sekretarz W. Nowicki, skarbnik M. Bohniak, bibliotekarz H. Adamik, chorąży S. Kostrzewski, wicechorąży M. Jankosz. Do komisyj rewizyjnej pp. M. Jankosz, R. Skorupski i A. Gąsiorowska.

Na tymże zebraniu postanowiono rozpocząć ćwiczenia gimnastyczne, które odbywać się będą w poniedziałki każdego tygodnia od godz. 8 wieczorem, poczynając od dnia 10 b. m. Ćwiczenia te odbywać się będą pod kierownictwem K. Piątkowskiego, i J. Linderskiego. Postanowiono również urządzić wieczornice w każdą trzecią niedzielę po pierwszym każdego miesiąca. Wstęp na te wieczornice tylko dla członków tegoż Towarzystwa.

Edward Rychter, sekretarz.

Zgłoszenia.

Franciszek Orzechowski poszukuje swego ojca Wojciecha Krępeckiego, który przed rokiem wyjechał z Europy do Rio Grande Wiadomość o miejscu jego pobytu przesłać do Redakcji.

Franciszka Kozłowska poszukuje swego syna Stanisława, który przed dwoma laty wyjechał na robotę przy kolei w stronę S. Francisco.

Kłoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zechce łaskawie donieść p. Mikołajowi Zubaczowi w Marechal Mallet Parana.

SZKOŁA

Dnia 15 stycznia b. r. rozpoczęła się nauka w szkole parafialnej przy kościele św. Stanisława dla chłopców starszych. Nauka udzielaną będzie w języku polskim z zakresem i materiałem naukowym, zastosowanym do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej. Udzielaną również będzie nauka języka portugalskiego i niemieckiego.

Równocześnie rozpocznie się nauka w szkole S. S. polskich. Plan nauki ściśle określony, a nauka udzielaną będzie w języku: polskim, portugalskim, niemieckim i ruskim.

Robótki dla dziewcząt będą zwykle jeden dzień w tygodniu t. j. we środę. W tym roku otwiera się także kl. V Dzieci biedne będą przyjęte bezpłatnie, jeżeli się wykażą świadectwem Przew. Ks. Proboszcza.

W dzień rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się uroczysta msza św. na intencję dziatwy szkolnej.

OKRĘTY.

Nowy okręt odchodzi ze Santos do Buenos Aires 5 marca.

odchodzą :

Ze Santos do HAMBURGA :

„Assumpcao“	6 lutego.
„Santos“	13 „
„Navara“	20 „
„Bahia“	26 „

Ze Santos do TRYESTU :

„Sofia Hohenburg“	19 lutego.
„Laura“	20 marca.

PARANAGUA :

Do południa odchodzą :

„Sirio“	4 lutego.
„Jupiter“	11 „

Do północy odchodzą :

„Saturno“	5 lutego.
„Iris“	11 „

Ze Santos do AMERYKI PÓŁNOCNEJ :

„Vestris“	11 lutego.
-----------	------------

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 30 stycznia.

Żyto alkier	4.000
Kukurdyza kargier	16.000
Fasola kargier nowy	24.000
Owies alkier	3.070
Groch okrągły alkier	5.000
Ziemniaki alkier	2.500
Kasza tatarszana litr	500 reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
„ mascovinho	20.000
„ biały	30.000
Kawa zielona 80 litr. — 60000 do 64000	
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Stonina aroba	10.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 230\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26.000 do 30.000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	4.000
Mięso kilgr.	800

Zdolny ceglarsz poszukuje pracy.

Wiadomość w Redakcji »Gazety Polskiej«.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany

chłopiec do praktyki stołarskiej — Wiadomość rua Barrao de Antonina nr 68.

Ignacy Szańkowski

Inżynier cywilny

Kurytyba, ul. Commend. Araujo 43
Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiaru terenów i parcel. Niwelacje. — Tanio i dokładnie.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34
Mieszkanie — ul. Ebano Pereira Nr. 29
Telefon Nr. 243.

POSZUKUJE SIĘ

dobrego ceglarsza i pomocnika do cegielni obok kościoła paraf. w Abranches.
Wiadomość na miejscu.

Ogrodnik

bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady.
Wiadomość w Redakcji.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello“ tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.
W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróźnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuje zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 ae Novembro u p. J. Wojskiego.

CEGIELNIA.

Blizko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdolnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.
Blizsza wiadomość rua S. Francisco 92

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 rog Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższe wymagania.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Welutane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

szampan, Likierów różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e

Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a odwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Poza to przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: **Curityba** - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B, i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płacącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płacący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3 000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znowu pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. T-ksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członka, który przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne już chwilę gdy jasno i rzetelnie za tańszą do wodniona śmierci członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa. Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO
Wice-prezident Stanu.



DOM IMPORTOWY
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szklta rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.
Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy. śruby, mufla, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,
Introligatornię,
i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.